



Edward Skibiński  
(Poznań)

## UWAGI O POLEMIKACH. NA MARGINESIE DYSKUSJI NAD POCHODZENIEM ANONIMA GALLA

Rec. książki: Jarosław Wenta, *Kronika tzw. Galla. Historyczne (monastyczne i genealogiczne) oraz geograficzne konteksty powstania*, Toruń 2011.

Po pracach Tomasza Jasińskiego Jarosław Wenta jest autorem kolejnej rozprawy o kronice Galla, która oferuje nam całkowicie nowy pomysł interpretacji tekstu dziejopisa. Już pobieżna lektura spisu treści zdradza nam pewne cechy konstrukcyjne rozumowania autora. Zgodnie z tytułem Wenta próbuje zrekonstruować historyczne konteksty powstania kroniki. Kronika jest jednak tekstem — jak zatem można zrekonstruować jej kontekst monastyczny, geograficzny czy genealogiczny? Omawiana praca została wydana jako drugi tom serii *Scientiae Auxiliares Historiae*. W tym łacińskim terminie wolno dopatrzeć się tłumaczenia znanego terminu — nauki pomocnicze historii. Genealogia i geografia historyczna mieszczą się w tym zakresie. Czy jednak mieści się w nim analiza kroniki Anonima tzw. Galla? W znanym podręczniku Józefa Szymańskiego źródła historiograficzne zostały omówione we wstępie. Nie bez racji. Pierwotnie tego typu badania należały do samego procesu badań historycznych i mieściły się w ramach heurezy i krytyki. Właściwe opracowanie dłuższych tekstów narracyjnych historycy pozostawiali filologom. Okazało się to jednak niewystarczające — u nas krytykę zawężającego ujęcia filologicznego możemy znaleźć u Brygidy Kürbis. Stąd właściwą płaszczyzną tego rodzaju analiz jest źródłoznawstwo historyczne. Jakie konsekwencje ma wpisanie badań nad pochodzeniem Anonima w ramy nauk pomocniczych historii?

J. Wenta pierwszą część pracy poświęcił historycznym oraz geograficznym kontekstom powstania kroniki. Historyczne konteksty dzielą się na dwie grupy — monastyczne i genealogiczne.

Jakie mamy podstawy do tego typu analiz? Badania genealogiczne przeprowadza się często, wykorzystując niewielką podstawę źródłową. Jest to jednak uprawnione tam, gdzie badamy powiązania człowieka jako członka rodu, rodziny, których historia jest uchwytana na przestrzeni dłuższego okresu. W przypadku anonimowego

autora tekstu nie posiadamy takich danych. Nie mamy żadnych wiadomości o rodzinie, rodzie czy etnicznej przynależności naszego pierwszego kronikarza.

Czy może ich dostarczyć tekst kroniki? Już sama forma stanowi tu problem. Otóż nazwa kronika odnosi się do tematyki dzieła, a nie jego formy. Jeśli weźmiemy pod uwagę tylko dwie kroniki, tj. Anonima tzw. Galla i Kosmasa, to łatwo zauważymy, że mają one różne formy pisarskie. Kronika Kosmasa przy prezentacji dziejów Czech posługuje się chronologią. Kolejne zapiski zaczynają się zwrotem „anno Dominice incarnationis”, tj. roku wcielenia Pańskiego. U Anonima takiego szkieletu chronologicznego nie znajdziemy. Nasz kronikarz ma inną koncepcję opowiadania dziejów. Tej samej koncepcji trzymał się również nasz następny dziejopis mistrz Wincenty.

Kosmas dostarcza wielu informacji o sobie, podobnie czyni np. Thietmar. U Anonima takich danych nie znajdziemy. Podobnie zresztą w kronice mistrza Wincentego obraz narratora-kronikarza jest ukryty. Pamięć o tym, że jest on autorem kroniki przechowały zarówno odpisy tekstu kroniki, jak i tradycja pośrednia. Inaczej jest z naszym pierwszym kronikarzem. Dotychczasowe próby ustalenia tożsamości Anonima oparte na analizie wiadomości przekazanych w kronice nie przyniosły rezultatów. Wnioskowanie oparte na zapisanych w kronice opiniach o różnych grupach etnicznych nie wydają się dostateczną podstawą. Nawet niechętnie słowa o Czechach wiążą się raczej z aktualną w trakcie pisania kroniki sytuacją polityczną niż z antyczeskimi poglądami naszego pierwszego kronikarza.

Przełom w badaniach nad pochodzeniem Galla stanowią prace Tomasza Jasińskiego. Nie dlatego jednak, że przyniosły wyniki pewne i niepodważalne — te zawsze mogą być dyskutowane. Przełom stanowi już skierowanie uwagi badaczy na sam tekst kroniki, który jest jedynym świadectwem aktywności Galla. Biorąc pod uwagę, że wiele informacji zawartych w kronice musiało pochodzić od miejscowych informatorów, trudno je traktować jako świadectwo wiedzy kronikarza. Trzeba zatem skoncentrować się najpierw na formie językowej kronik i dopiero na tej podstawie można próbować znaleźć elementy treści pochodzące od kronikarza. Ta droga jest trudniejsza niż hipotezy oparte na pomysłach badaczy uchylających się od analiz tekstowych.

Jak postąpił Jarosław Wenta, na czym oparł swoją koncepcję? Kluczowe znaczenie ma dla toruńskiego historyka fragment kroniki Galla, który przytacza z następującym komentarzem:

„Już na początku możemy określić krąg narodowych sympatii Pielgrzyma. [...] Wśród nacji niemieckich dwie tylko zasłużyły na jego uznanie.

*Interea Bolezlauus die noctuque non cessabat, sed quandoque de castris exeuntes pro victualibus agitabat, frequenter etiam ipsius castra cesaris territabat,*

modo huc modo illuc predatoribus vel combustoribus insidiando cursitabat. Talibus ergo modis cesar multisque diebus civitatem capere nitebatur, nec aliud quam carnem humanam suorum cottidie recentem lucrabatur. Cottidie namque viri nobiles ibi perimebantur, qui visceribus extractis sale vel aromatibus conditi in Bauariam ab imperatore vel in Saxoniam portandi, pro tributo Polonie curribus onustis servabantur”<sup>1</sup>.

„Tymczasem Bolesław nie spoczywał ani we dnie, ani w nocy, lecz nieraz rozpędzał Niemców wychodzących z obozu po żywność, często też w obozie samego cesarza siał postrach i przebiegał to tu, to tam, czyniąc zasadzki na łupieżców i podpalaczy. Takimi to sposobami przez wiele dni cesarz usiłował zdobyć miasto, lecz nic innego nie dostawał w zysku, jak tylko co dzień świeże mięso ludzkie swoich [zabitych]. Codziennie bowiem ginęli tam szlachetni mężowie, których po wypruciu wnętrzości balsamowano solą oraz wonnościami i składano na ładownych wozach, aby cesarz mógł ich zawieźć do Bawarii lub do Saksonii, jako [jedyne] trybut [z] Polski”<sup>2</sup>.

Przytoczyłem ten ustęp z tłumaczeniem Grodeckiego, żeby łatwiej uchwycić argumentację Jarosława Wenty. Pisz dalej toruński historyk:

„Szlachetni mężowie, powtórzmy to jeszcze raz, mają więc według kronikarza pochodzić z Bawarii i Saksonii. Innych szlachetnych mężów prócz Bawarów (na pierwszym miejscu) i Sasów w mniemaniu autora w Królestwie Niemieckim i w Imperium najwyraźniej nie było”<sup>3</sup>.

Szlachetni mężowie z Bawarii pojawiają się jeszcze później w argumentacji Wenty:

„Słabość wszystkich przedstawionych tu koncepcji saskich wynika z deklarowania przez Pielgrzyma na pierwszym miejscu sympatii wobec szlachetnych mężów z Bawarii”<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Wenta, Kronika tzw. Galla, s. 26–27. Cytat z Galla wg. wydania K. Maleczyńskiego Galli Anonymi Cronicae, ed. K. Maleczyński, MPH n.s., 2, Kraków 1952, s. 137.

<sup>2</sup> Anonim tzw. Gall, Kronika polska, tłum. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław 2008, s. 135–136.

<sup>3</sup> J. Wenta Kronika Galla, s. 27.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 85.

Tak ustalone bawarskie wpływy służą Jarosławowi Wencie do budowy całej argumentacji:

„Z uwagi na określoną tendencję polityczną Pielgrzyma, probawarskie sympatie i dystans co najmniej do Szwabów — Alemanów, związki autora kroniki z rodzinami Dietpoldingów i Bergów oraz ze szwabskim Zwiefalten, jakkolwiek w świetle naszej relacji mogą być możliwe, wydają się mniej prawdopodobne”<sup>5</sup>.

Powróćmy teraz do kroniki Anonima. Jak widać z powyżej przytoczonego tekstu, zwrot „szlachetni mężowie z Bawarii” w niej nie występuje. Kronikarz pisze — „Cottidie namque viri nobiles ibi perimebantur”. Ciała tych zabitych były następnie wysyłane do Bawarii lub Saksonii. Nie oznacza to jednak, że pochodzili z tych krain. Co oznacza „viri nobiles”? Anonim wyjaśnia to wcześniej, pisząc, że Bolesław czynił „zasadki na łupieżców i podpalaczy.” To ich ciała były potem wysyłane do Bawarii i Saksonii. W kontekście opowiadania Galla trudno określić „viri nobiles” uznać za odnoszące się do czegoś innego niż jedynie do statusu społecznego zabitych. Nie widać w opowiadaniu Anonima śladów sympatii do najeźdźców. Nazwa Bawaria pojawia się jeszcze raz w tekście kroniki w jej części wstępnej przy opisie położenia Polski. Nie oznacza to bynajmniej szczególnego nią zainteresowania. Dwie wzmianki to, jak się zdaje, zbyt mało, by budować na tym hipotezy o pochodzeniu autora kroniki. Stały się one jednak podstawą obszernych rozważań toruńskiego historyka.

Jak sam Jarosław Wenta rozumie teksty łacińskie, najłatwiej można ocenić z jego komentarza do tzw. epilogu, wierszowanego tekstu poświęconego cudownym narodzinom Bolesława Krzywoustego. Mamy tam opis wędrówki do St. Gilles z darami dla św. Idziego:

„Nec mora missi properant  
Per terras, quas non noverant,  
Pretereuntes Galliam  
Pervenerunt Prouinciam”<sup>6</sup>.

Prosty wers — „per terras, quas non noverant” — przez ziemie, których nie znali — J. Wenta komentuje: „Najprościej będzie jednak chyba pozostawić na

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>6</sup> Galli Anonymi Cronicae, s. 5, kol. 1, w. 15–18.

uboczu tradycję tłumaczenia Grodeckiego i znowu powołać się na słownik Niemayera i przetłumaczyć to jako «ziemie nieuprawiane»<sup>7</sup>. Dalej jednakże toruński historyk proponuje interpretację bardziej symboliczną, wyprowadzaną z pism św. Augustyna. Metodę Wenty dobrze charakteryzuje swobodny stosunek do objaśnień słownikowych. Tłumacząc „non noverant” jako „nieuprawiane”, łączy nieprawidłowo i bezpodstawnie „noverant” z „novare”, zaznaczając: „jakkolwiek forma noverant pochodzi od czasownika nosco, novi, notum, a nie od czasownika novare”<sup>8</sup>. Jednak sam kontekst wiersza nie pozwala na taką interpretację: poselstwo księcia polskiego nie zajmowało się rolnictwem ani u siebie, ani tym bardziej w podróży.

Pisząc o języku Anonima, Jarosław Wenta zdaje się uważać, że kronikarz używa nazw miejscowych wedle własnych nawyków językowych. Dowodzi zatem: „Najprostsze skojarzenia: taki sposób zapisywania k, gdzie przechodzi ono w ch, język niemiecki przynosi w obszarze tzw. Althochdeutsch i średniowiecznego dialektu saskiego do około roku 1200”<sup>9</sup>. Jednak nie dysponujemy oryginałem kroniki Anonima, stąd też nie wiemy, jak zapisywał nazwy miejscowe. Jeśli weźmiemy przywołaną przez Wentę nazwę Kijowa, to pojawia się ona w kronice dwa razy, za każdym razem w innej formie<sup>10</sup>. Sprawę komplikuje dodatkowo fakt, że jest ona zapisywana inaczej w każdej z trzech zachowanych wersji. Wenta posługuje się w tym wypadku wyłącznie tekstem głównym, nie zaglądając do aparatu krytycznego, stąd np. nazwę Kijowa u Galla pisze jako Chyou, gdy w rękopisie mamy Chyon. Nieuprawnione jest też traktowanie ch- u Galla jako odpowiednika naszego ch-. Zapis ten można czytać również jako kh-.

Podobne wnioski można wyciągnąć z dość karkołomnych hipotez dotyczących imienia Galla. Wenta wyprowadza je ze zwrotu „exul inter vos et peregrinus” — traktując „peregrinus” jako imię autora. Imię to miałyby odpowiadać niemieckiemu Pilgrim<sup>11</sup>. Jednak Anonim przedstawia się jako „exul et peregrinus”, idąc więc za tokiem rozumowania J. Wenty, należałoby mówić może o dwóch imionach Anonima — Exul Peregrinus. Słabość takiego sposobu myślenia jest dobrze widoczna. Ze zwrotu „wygnaniec wśród was i pielgrzym” nie da się wykroić imienia anonimowego kronikarza.

<sup>7</sup> J. Wenta, *Kronika Galla*, s. 93

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 98.

<sup>10</sup> *Galli Anonymi Cronicae*, s. 22 i 48

<sup>11</sup> J. Wenta, *Kronika Galla*, s. 73 i n.

Drugą część swojej pracy J. Wenta zatytułował „Analizy źródłoznawcze” i podzielił tę część na dwa większe rozdziały. Pierwszy nazwał „Stan badań nad językiem, formą i tradycją rękopiśmienną kroniki”. Omówienie stanu badań w pracach historycznych przynosi zwykle fachowemu czytelnikowi informacje o zakresie pracy podjętej przez autora i jej możliwościach. Zobaczmy zatem, jak ta część wygląda w książce Jarosława Wenty. Autor porusza się tu właściwie w kręgu kilku prac. Obok wstępu K. Maleczyńskiego do wydania kroniki za podstawową uznaje autor z pewnymi zastrzeżeniami monografię Mariana Plezi. Z prac tego ostatniego, poza monografią, przytacza tylko jeden artykuł.

Z pośród trzech zachowanych rękopisów kroniki dysponujemy wydaniem jednego dokonany przez Juliana Krzyżanowskiego, Wenta jednak do niego nie zaglądał. K. Maleczyński oparł swoje wydanie na propozycjach emendacji tekstu zgłoszonych przez wcześniejszych badaczy. Jednak nie znalazłem w recenzowanej książce śladów znajomości ich prac. Szczególnie ważna jest praca Ryszarda Gansińca pominięta w bibliografii Wenty. Podobnie ustalenia na temat losów tekstu Galla poczynione w wydaniu tekstu przez Maleczyńskiego i we wcześniejszej monografii Mariana Plezi wymagają korekty ze względu na późniejszą dyskusję naukową. Ważny głos Zofii Kozłowskiej-Budkowej zupełnie umknął uwadze toruńskiego historyka. Podobnie J. Wenta nie zna pracy Jacka Wiesiołowskiego o kolekcjach historycznych. Z prac Drelicharza przywołuje tylko jeden artykuł, nie zna pracy o rocznikarstwie małopolskim. Z omówienia problemów rytmiki widać, że autor nie przeanalizował dobrze rozważań T. Jasińskiego. Pisząc o wierszowanych legendach hagiograficznych Hrozwity, zdaje się nie wiedzieć, że mamy tu do czynienia z twórczością dramatyczną — są to bowiem komedie, mające naśladować komedie antyczne Terencjusza.

Drugi rozdział tej części poświęcony jest poszukiwaniu i analizie similiów w tekście kroniki „Pielgrzyma”, jak autor nazywa Galla. Cel tych badań autor tak przedstawia:

„Nasze poszukiwania w elektronicznych bazach danych przeprowadzone na próbie (!) mogą dać odpowiedzi tylko na pytania odnośnie do języka autora, a zarazem kręgu tekstów, które język autora ukształtowały czy też kręgu autorów używających podobnych sformułowań”<sup>12</sup>.

---

<sup>12</sup>J. Wenta, *Kronika Galla*, s. 143.

Poszukiwania similiów mają zatem dwa cele. Pierwszy jest zrozumiały. Wykrycie, że Gall wprowadził do swojego tekstu cytaty z innych utworów może być pomocne przy ustalaniu jego wykształcenia i służyć lepszemu rozumieniu samego tekstu. Natomiast drugi cel budzi już wątpliwości. Czytanie podobnych utworów, np. ksiąg Pisma Świętego czy tekstów autorów antycznych, nie oznacza, że czytający kontaktowali się ze sobą.

Zobaczymy, jak Wenta wykonał tak postawione zadanie. Na pierwszy ogień poszło sformułowanie z Listu rozpoczynającego kronikę — „[...] supra montem Syon...”<sup>13</sup>. K. Maleczyński potraktował to, jako cytat z Psalmu 2,6. Zwrot ten pojawia się jeszcze ponadto w Apokalipsie. Wenta, korzystając z baz cyfrowych, odkrył, że znało go jeszcze wielu pisarzy średniowiecznych. Czego to dowodzi? Zapewne, że czytali Psalm czy Apokalipsę św. Jana. Trzeba przyznać, że autor zdaje się to zauważać. Pisze bowiem na koniec tego omówienia: „Powyższe uwagi mają charakter jedynie wstępu do interpretacji similiów i nie noszą charakteru wypowiedzi kierujących naszą uwagę w jakąkolwiek stronę”<sup>14</sup>.

Następny zwrot z tego samego listu omawiany przez Wentę to „facie ad faciem contemplari”. K. Maleczyński uznał go za pochodzący z Pierwszego Listu do Koryntian św. Pawła. W liście występuje ten zwrot jednak bez słowa „contemplari”, zamiast którego mamy „videmus”. Samo słowo „contemplari” występuje bardzo rzadko w Wulgacie. Pojawia się później w tym kontekście np. u św. Augustyna i u wielu autorów XI i XII w. Zastąpienie jednak „videre” przez „contemplari” nie musi stanowić cytatu. Może być pomysłem wielu autorów. Nie znalazł Wenta bliższego Gallowi tekstu. Oto tekst Galla:

„[...] supra montem Syon Domini sanctum gregem commissum vigilantanti studio speculari, ac **de virtute in virtutem** gradiendo **Deum Deorum** facie ad faciem **contemplari**”<sup>15</sup>.

Jest to przeróbka tekstu Psalmu 83,8:

„etenim benedictiones dabit legis dator ibunt **de virtute in virtutem** videbitur **Deus deorum** in Sion”

<sup>13</sup>Galli Anonymi Cronicae, s. 2; J. Wenta, Kronika Galla, s. 144.

<sup>14</sup>J. Wenta, Kronika Galla, s. 146.

<sup>15</sup>Galli Anonymi Cronicae, s. 2.

Bliższy nieco wydaje się tekst autora szkockiego Ailerana z VIII w.:

„quatenus **de virtute in virtutem** transeuntes, ac de timore die, qui est initium sapientiae, per gradus perfectionis ad caritatem quae totius praecepti finis est ascendentes, **Deum deorum in Sion contemplari** feliciter mereramus”<sup>16</sup>.

Zarówno jednak tekst Galla, jak i Ailerana mogą być samodzielnymi przeróbkami tekstu Psalmu. Podobną przeróbkę wskazał August Bielowski w swoim wydaniu kroniki, odwołując się do tekstu Bernona z Reichenau<sup>17</sup>. Jarosław Wenta jednak nie zajrzał do wydania A. Bielowskiego.

Następnie toruński uczone omawia pochodzenie kilku zwrotów spotykanych w kronice.

Przyjrzyjmy się niektórym przykładom.

„Auctoritate suffultus” — zwrot pojawiający się u Galla i w innych tekstach na przestrzeni wieków, poczynając jeszcze od Kassiodora.

„Fortuna voti compos” — ten zwrot z Galla Wenta objaśnia jako przejętek z Tibullusa. Takie objaśnienie znajdziemy jednak już w wydaniu K. Maleczyńskiego, który dodał jeszcze podobne fragmenty z Horacego i Owidiusza, których J. Wenta w swoich bazach nie znalazł.

Objaśnienia tego typu poddał krytyce Marian Plezia w nieznanej J. Wencie recenzji z wydania kroniki:

„Niestety rzekome zapożyczenia z wymienionych autorów, wskazywane przez Wydawcę, na których się opierają jego wnioski na temat ich znajomości u Galla, uznać należy w 95% za iluzoryczne”<sup>18</sup>.

Dalej krakowski mediewista odsyła do argumentacji przedstawionej w monografii kroniki Galla. Warto pójść tym tropem, gdyż argumentacja ta nie straciła nic na aktualności:

---

<sup>16</sup>Ch. Mac Donnell, On a manuscript of the tract intituled — „Tipicus ac tropologicus Jesu Christi genealogiae intellectus quem Sanctus Aileranus Scottorum sapientissimus exposuit,” preserved in the Imperial Library at Vienna, Proceedings of the Royal Irish Academy, 7, s. 369–371, tu s. 370.

<sup>17</sup>Galli Chronicon, ed. August Bielowski, MPH I, s. 391.

<sup>18</sup>Marian Plezia, recenzja z Anonima tzw. Galla Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich, MPH s. II, 2, wyd. K. Maleczyński, s. 404–422, tu s. 416, tu też uwagi do zwrotu voti compos — s. 417.



„Jeśli idzie o czytanie kronikarza w autorach klasycznych, to sprawę tę traktowano dotąd bardzo niemethodycznie. Niejednokrotnie przygodne zbliżenia w parowyrzowych ledwie zwrotach brano za naśladownictwo lub echo jakiegoś określonego wzoru. Nasi badacze szli tu zresztą tą samą drogą, na której znajdowali się niektórzy z zagranicznych uczonych: za analogiczny przykład posłużyć może świeże wydanie Helmolda, przez B. Schmeidlera, Hannover 1937, doszukujące się wszędzie ech bądź to pisarzy klasycznych, bądź to Wulgaty. Takie «polowanie na analogie» musi oczywiście prowadzić na manowce; naśladownictwo jakiegoś określonego miejsca wtedy tylko da się udowodnić, jeśli idzie o większy jakiś, co najmniej kilkuwyrazowy zwrot i to tam, gdzie w grę wchodzi wyrażenie oryginalne, nie potoczne, zawierające jakąś nową myśl lub sformułowanie, jakieś niezwykle zestawienie wyrazów; jeszcze bardziej oczywiste są oczywiście większe przejętki. Wszystkie inne zbliżenia mogą być najzupełniej przypadkowe i dałyby się wykazać u całego szeregu pisarzy, których wzajemnej zależności nikt nie zechce przyjąć»<sup>19</sup>.

Jednym z poważnych mankamentów pracy Jarosława Wenta jest stosunek do literatury przedmiotu. Metoda historyczna obok konieczności zaznajomienia się z rozmaitymi procedurami badawczymi w wykładzie teoretycznym opiera się też na naśladownictwie i poprawianiu metod poprzedników. Jarosław Wenta przede wszystkim wychodzi od krytyki metody krajowej:

„Konflikty, które wypełniły pierwszą połowę wieku XX, zaostrzyły widzenie rzeczy i pozostawiły wyraźne ślady w europejskich historiografiach, w tym także w studiach źródłoznawczych. Dało to przewagę sposobom obserwacji historii właściwym indywidualnym doświadczeniom badaczy, zwłaszcza w dobie katastrofy cywilizacyjnej w Europie Środkowej w drugiej połowie XX stulecia»<sup>20</sup>.

Jest to opinia z pierwszej strony pracy, wolno więc ją uznać za rodzaj wyznania wiary autora. Katastrofa dotyczy więc Europy Środkowej, zatem nie Wschodniej czy Zachodniej. Konflikty pierwszej połowy XX wieku — a więc do ok. 1950 roku — zaostrzyły jedynie widzenie rzeczy, tak jak przystawka ma pobudzić nasz smak. Rządy Stalina zatem, które trwały do 1953 r., czy Hitlera do 1945 r. takiej katastrofy cywilizacyjnej nie stanowiły.

<sup>19</sup>M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947, s. 123.

<sup>20</sup>J. Wenta, *Kronika Galla*, s. 11.

Różnie się ocenia wprowadzanie nowych metod w naukach humanistycznych. Jednak nawet na tle pomysłów ekstrawaganckich koncepcja metody J. Wenty się wyróżnia: „sposoby obserwacji historii właściwe indywidualnym doświadczeniom badaczy”. Równie ciekawe są skutki tej katastrofy z drugiej połowy XX wieku:

„Efektem złożonej sytuacji historiografii stały się niepełne obrazy mediewistycznej literatury, stanu zachowania i edycji źródeł, sposobów ich krytyki, wizje dziejów żądające stale dyskusji z racji ich warsztatowej niesprawności”.

Chodzi autorowi zapewne o jakieś nieznanne u nas wydania Galla, Żywotów Św. Wojciecha, Żywota Pięciu Braci Męczenników, Kroniki mistrza Wincentego, perfekcyjne opracowania dziejów Polski Piastowskiej.

Szersze uwagi o polskiej historiografii znajdujemy dalej:

„Przeszkodą w dokonaniu sprawnego opisu owego kręgu zobowiązań modlitewnych wobec piastowskich fundatorów i dobrodziejów jest stan polskiej historiografii będący funkcją dziejów politycznych państwa i narodu w XIX i XX wieku, forma recepcji metod badawczych i stanu badań w obcych historiografiach, kształtu wypowiedzi znanych z literatury jakże często zależnych od politycznych kontekstów dyskusji”<sup>21</sup>.

Naturalnie trudno spodziewać się, że humaniści nie zauważą, iż ktoś próbuje zlikwidować im państwo i naród. Że te starania nie wpłyną również na kształt humanistyki. Jak recypowały te starania humanistyka niemiecka i rosyjska jest również częścią tego zagadnienia.

Podobną próbę ustalenia pochodzenia Galla Anonima podjął wybitny niemiecki mediewista Johannes Fried<sup>22</sup>. Przedstawił on swoje koncepcje w artykule, który ukazał się po polsku i po niemiecku. Niemiecki uczony wybrał inną drogę niż Jarosław Wenta. Oparł swoją koncepcję na analizie kroniki. Zastanawiając się nad autoprezentacją Galla, zakwestionował tradycyjne uznanie kronikarza za zakonnika, zwracając uwagę na inne znaczenia słowa „*professio*” — niezwiązane ze stanem duchowym. Dodał do tego rzadkie posługiwanie się psalmami, czytany

<sup>21</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>22</sup> J. Fried, Kam der Gallus Anonymus aus Bamberg, *Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters* 65, 2009, 2, s. 497–545; idem, Czy Gall Anonim pochodził z Bambergu?, *Przegląd Historyczny* 101, 3, 2010, s. 483–502.

przecież regularnie w klasztorach. Akceptując zaproponowaną przez Johanna Frieda szerszą interpretację znaczenia słowa „*professio*”, trzeba jednak wskazać, że problem erudycji Galla nie jest dotychczas wystarczająco opracowany. Nie wystarczy powoływanie się na wyniki zaprezentowane w wydaniu kroniki przez K. Maleczyńskiego. Wątpliwości przedstawione przez M. Plezię pozostają w mocy. Ponadto w kronice budującej efekty stylistyczne w oparciu o rym i rytm trudniej jest posługiwać się cytatami. Musiałyby one być za każdym razem przerezegowane tak, żeby spełniały eufoniczne wymagania stylistyki kronikarza. Takie najprostsze wnioski można wyciągnąć z analiz T. Jasińskiego.

J. Fried próbuje ustalić rangę kronikarza, analizując jego stosunek do różnych wspomnianych w kronice dostojników. Dochodzi do konkluzji, którą też kiedyś przedstawiłem. Autora kroniki trudno uznać za mało znaczącą postać. Przeciwnie, to jak zwraca się do episkopatu polskiego, podobnie jak jego relacje z kanclerzem Michałem, zdają się wskazywać na wysoką godność kronikarza. Dalsze rozważania Frieda jednak budzą poważne wątpliwości. Nie ma podstaw do łączenia postaci kronikarza z Ottonem z Bambergu. Nie mamy zachowanych tekstów Ottona, co nie pozwala porównać jego kunsztu pisarskiego ze stylem Anonima. Jest jednak poważniejsza przeszkoda. Znane nam piśmiennictwo z terenów cesarstwa nie daje nic porównywalnego z Gallem. Nie chodzi tu nawet o styl. Dziejopisarze cesarstwa pozostają wiernymi poddanymi swojego władcy. Ranga państwa Piastów nie mogła się w żaden sposób równać z Cesarstwem. Trudno sobie wyobrazić saskiego czy bawarskiego autora, który by tak dalece zapomniał o obowiązkach wobec swojego władcy. Widzimy to dobrze nawet na przykładzie bliskiego Chrobremu Brunona z Kwerfurtu. Trudno dopatrzeć się też w Kronice Galla jakiegoś szczególnego zainteresowania sprawami niemieckimi. Perspektywa kroniki Galla Anonima może być zgodna z weneckim lub węgierskim punktem widzenia, nie mieści się jednak w perspektywie pisarzy cesarstwa.

Zamieszczenie, jakie spowodowało pojawienie się koncepcji Tomasza Jasińskiego, przyniosło znaczne rozszerzenie dyskusji na temat naszej pierwszej kroniki. Pozostaje mieć nadzieję, że następne prace przyniosą bardziej pogłębione wyniki.